

ZWIERCADLO.PL

zwierciadło

6 (2019) CZERWIEC 2021

Cena 9,80 zł (w tym 8% VAT)

WIELKA AKCJA
RABATOWA

*Zakupy
z klasą*

ZNIŻKI DO 50%
2000 SKLEPÓW

W CAŁEJ POLSCE
I RABATY ONLINE

28–30 maja

JESSIE WARE
W KUCHNI Z MAMĄ

ZAGADKA TOŻSAMOŚCI
VINCENTA
V. SEVERSKIEGO

DOMOWE NAUCZANIE
ILONY
WROŃSKIEJ

TEMAT MIESIĄCA
JESTEM
WIEDZMĄ!

POROZMAWIAJMY
o seksie w lesie

RAPORT
o otyłości

ŚLUB W PANDEMII
*Prościej, oszczędniej,
po swojemu*

Jodie
Foster
JEJ SIŁA

ISSN 0514-0994, INDEKS 383767
9 770514 099302 0 63

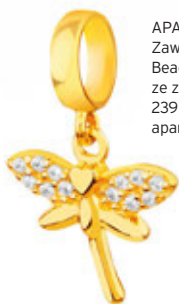
Jedyna
taka wież

APART.pl





APART
Zawieszka Beads
ze srebra
z cyrkoniami
i emalią
159 zł,
apart.pl



APART
Zawieszka
Beads
ze złota
239 zł,
apart.pl



APART
Bransoleta Beads
zestaw 1187 zł,
apart.pl



Emocjonalna WIĘŹ

Relacja matka-córka zwykle jest pełna miłości, zrozumienia i niewyobrażalnej wręcz bliskości. Staje się jeszcze silniejsza, gdy córka sama zostaje mamą. Dlatego bohaterkami najnowszej kampanii Apart zostały dwie naprawdę bliskie sobie kobiety: Małgorzata Socha i jej mama Bożena Socha. Sesja ukazuje pełnię emocji i spontanicznych gestów, jakie towarzyszą im na co dzień. Bezpretensjonalne i bardzo uczuciowe są też najnowsze kolekcje Beads i Charms marki. Znajdziemy w nich bransoletki oraz naszyjniki z zawieszkami, które przypominają o wyjątkowych chwilach związanych z macierzyństwem, rodziną. Możemy wybierać spośród takich motywów, jak ponadczasowe serca czy kwiaty, ale warto też zwrócić uwagę na symbol maleńkich stópek, które idealnie wpiszą się w moment narodzin nowego członka rodziny lub będą przypominać o tym wydarzeniu. A że za chwilę będziemy świętować Dzień Matki i Dzień Dziecka, to warto wybrać swój ukochany symbol już dziś.

www.apart.pl



APART
Bransoleta Beads
zestaw 1003 zł,
apart.pl

APART
Bransoleta Beads
zestaw 1346 zł,
apart.pl



APART
Zawieszka
Beads
ze złota
409 zł,
apart.pl



APART
Zawieszka Beads
ze srebra
z cyrkoniami
129 zł,
apart.pl



APART
Bransoleta Beads
zestaw 1155 zł,
apart.pl



ARTYKUŁ PROMOCYJNY. ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE.

APART
Bransoleta Charms
zestaw 511 zł,
apart.pl



APART
Zawieszka
Charms
ze złota
319 zł,
apart.pl



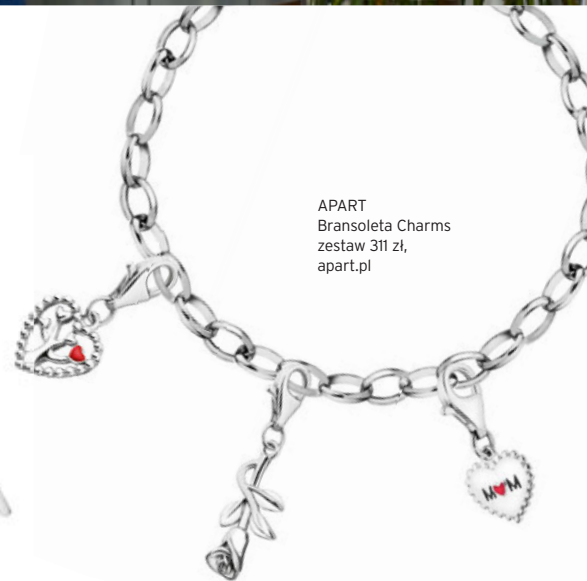
APART
Zawieszka
Charms
ze srebra
79 zł,
apart.pl



APART
Zawieszka
Charms
ze srebra
84 zł,
apart.pl



APART
Bransoleta Charms
zestaw 311 zł,
apart.pl





PS Jeszcze jedna ważna data,
tym razem w maju. Zapraszamy!

**Zakupy
z Klasą**

28-30.V.2021

Urodziłam się niedaleko Gór Świętokrzyskich, których symbolem jest Baba-Jaga – kobieta w sile wieku, z wielkim nosem, lecąca na miotle w pasiastej zapasce i wzorzystej chuście. Kult tutejszej czarownicy sięga XV wieku i pogańskiej przeszłości Łysej Góry, gdzie miały odbywać się sabyty, czyli złoty czarownic. Jedno z podań mówi, że tańczowano tam zawzięcie do rana, a jeśli czarownica nie znalazła do pary biesa, to tańczyła z kotem. Lubiłam też bajki o chatkach na kurzej łapce, zaczarowanych pierścieniach, podniebnych lotach. Kto nie lubił, zresztą. Moje zainteresowanie czarownicami jednak nie ustawało. I nie minęło wraz z dorastaniem.

Do dziś jedną z moich najukochańszych lektur jest „Mistrz i Małgorzata” Bułhakowa, ze wskazaniem na rozdział „Krem Azazella”, w którym przecież Małgorzata zmienia się w wiedźmę. Za jedno z najbardziej fascynujących postaci kobiecych uważam Joannę d’Arc i Hildegardę z Bingen – obie uznane swojego czasu za wiedźmy. I – choć może się to wydać dziwne – to czarownicy bardziej współczułam niż Jasiowi i Małgosi. Oni wydawali mi się o wiele okrutniejsi niż ona...

W tym numerze piszę o współczesnych czarownicach, czyli tak naprawdę o nas wszystkich. Skąd to wiem? Bo odkąd zrozumiałam, co znaczy być wiedźmą, czyli tą, która wie – widzę tę cząstkę, ten pazur – jak mówi terapeutka Agnieszka Kramm – w każdej kobiecie. Także w naszych bohaterkach: Jodie Foster, Izadorze Weiss, Oldze Bończyk, Camille Kouchner... I bardzo Was zachęcam do tego, by odkryć w sobie wewnętrzną wiedźmę (lub wiedźmina). W końcu noc z 21 na 22 czerwca, znana jako noc świętojańska czy noc kupały, jest też nocą czarownic. Zatem miotły i saganki w dłoń!

JOANNA OLEKSZYK
REDAKTOR NACZELNA

GREEN RETINOL

Odmłodzenie z natury



COSMOS
NATURAL



99%
składników
pochodzenia
naturalnego



Skóra dojrzała wymaga specjalnej pielęgnacji dla zachowania elastyczności, jędrności i młodego wyglądu. Wychodząc naprzeciw tym potrzebom, Ekspertki Naukowe Lirene opracowały linię GREEN RETINOL, której niezwykle właściwości odmładzające pochodzą w całości od substancji czynnych wytwarzanych przez rośliny.

INNOWACJE stworzone
przez kobiety dla KOBIEC

Lirene
DERMOPROGRAM



SADVA

Bądź wyjątkowa. Bądź sobą.



Naszyjnik MUDI
158 zł

Kolczyki FLYwithSADVA
139 zł

Kolczyki MUDI
128 zł

Naszyjnik FLYwithSADVA
109 zł



Pierścionek MUDI
129 zł

Ponadczasowe piękno

W SADVA tworzymy nieprzemijające piękno, zatrzymane w autorskich projektach naszej biżuterii. Piękno w SADVA to unikalne formy i barwy pełne uczuć. Proponujemy, abyś wyraziła siebie ubierając się w bransoletki i kolczyki z kolekcji DURO Trend, w kolorze niebieskim. Pokaż, że jesteś marzycielką i kochasz mieć głowę w chmurach. Innego dnia możesz wybrać modele w kolorach, które przypomną Ci, że po deszczu zawsze na niebie pojawia się tęcza. Kolory tęczy takie jak żółć, czerwień, błękit czy zieleń znajdziesz w autorskich modelach biżuterii z kolekcji MUDI.

Od Ciebie zależy czy chcesz pokazać romantyzm i delikatność, zakładając misterne wzory w odcieniach pudrowego różu czy pewność siebie i siłę dobierając do bransoletki z kolekcji DURO Trend eko skórę w kolorze czerni. Kolory w naszych kolekcjach to zaproszenie, w podróż do Świata SADVA.

Wyjątkowe kolekcje znajdziesz na sadva.pl oraz w sieci salonów SADVA.



- ✦ Kolczyki MUDI
128 zł
- Kolczyki moneta Gaja
168 zł
- Pierścionek FLYwithSADVA
169 zł
- Pierścionek MUDI
129 zł
- Naszyjnik MUDI
158 zł



✦ Pierścionek MUDI
129 zł



✦ Bransoletka MUDI
239 zł



- ✦ Naszyjnik DURO Trend
163 zł
- Bransoletka DURO Trend
268 zł
- Bransoletka DURO Trend
236 zł
- Bransoletka DURO Trend
204 zł



✦ Kolczyki DURO Trend
179 zł



Czerwiec
2021



26

JODIE FOSTER

„Pora przyznać, że nigdy nie byłam dobra w rolach potulnych narzeczonych, dziewczyn czy żon”.

FELIETONY

16| MACIEJ STUHR Oczyma ojczyma 18| ARTUR ANDRUS Szwagier Gierka
20| KATARZYNA MILLER Kobięcy alfabet 22| SZYMON MAJEWSKI Psychofilowanie
68| ANNA JANKO Pisane na lustrze 208| TOMASZ JASTRUN Do poduszki

NA OKŁADCE

26| JODIE FOSTER Moje życie jest moje

TEMAT MIESIĄCA

34| JESTEM WIEDZMĄ! Wymiatasz

SPOTKANIA

44| JESSIE WARE Razem i osobno
50| VINCENT VIKTOR SEVERSKI Czas wyjawić parę rzeczy
56| IZADORA WEISS Płynąć pod prąd
62| CUDOWNE LATA Olgi Bończyk

ŻYCIE WEWNĘTRZNE

70| MĘSKA STREFA Praca to nie wszystko
74| POROZMAWIAJMY O SEKSIE Na lonie natury
78| MOJA HISTORIA Atyпова 84| JAK WYCHOWUJE Ilona Wrońska

WOKÓŁ NAS

90| FOTOREPORTAŻ Powrót do domu
96| EKO? LOGICZNE!
98| ZJAWISKO W co grają kobiety
102| RAPORT Waga zmiany
108| #METOOINCESTE Bez mojej zgody

50

VINCENT VIKTOR
SEVERSKI

*Kiedys szpieg, dziś pisarz.
„Przyzwyczajasz się do adrenaliny, ale w końcu dostajesz rachunek”.*



44

JESSIE WARE

„Moja płyta mobilizuje do walki o siebie, o bliskość. Mówi o błahych pragnieniach – to też część życia”.



70

MĘSKA STREFA

Wojciech Eichelberger o mężczyznach w dobie kryzysu i pandemii.



Rosenthal

Mowa Kwiatów

Wiosna rozkwitła bogactwem kwiatów na porcelanie Rosenthal! Miłośnicy kolekcji dekorowanych kolorowymi kompozycjami mogą teraz skorzystać z oferty specjalnej „Mowa Kwiatów”: **50% rabatu** na drugi produkt przy zakupie elementów z dowolnie wybranego serwisu zdobionego motywami kwiatowymi!

www.rosenthal.pl

134
MODA
INSPIRACJE
*Daleko od zgiełku,
czyli lata 50.
ze szczytą
romantyzmu.*



182
KOBIETA WE
WNĘTRZU
*Prowansja na
warszawskim
Ursynowie.*

KULTURA

113| DZIEJE SIĘ 116| UWAGA, KOMIKS! Ukobiecanie
120| KSIĄŻKI 121| MUZYKA
122| ROZMOWA Twórcy dokumentu „Najpiękniejszy chłopiec na świecie”
126| FILMY 127| SERIALE 128| SZTUKA Sophie Taeuber-Arp
132| NIE PRZEGAPCIE!

MODA

134| INSPIRACJE Daleko od zgiełku 140| ZOOM Ballada o sielance
146| PANNA MŁODA Ślub taki jak ty
150| DEFINICJA STYLU Chaos kontrolowany 152| AKTUALNOŚCI

URODA

154| (NIE) NA CO DZIĘŃ Sezon na biel; Jak zadbać o cerę; Suknia z dekoltem
160| SUPLEMENTY Uroda w tabletkach; Apetyt na młodość
164| NOWOŚCI 166| TOP 7
168| POLSKA MARKA Marzenie o kremie

ZDROWIE

174| PRZYGODY CIAŁA Świat u naszych stóp
178| URODA Niech cię niosą 180| NA TALERZU Zdrowia doda

DOM

182| KOBIETA WE WNĘTRZU Alicja w krainie czarów
188| DESIGN Utkane historie

KUCHNIA

192| PRZY STOLE Wojowniczką gotuje

INNE

4| ZAMIAST WSTĘPU
12| MISTRZYNI FOTOGRAFII Vivian Maier
14| LISTY 24| ISTOTA RZECZY 204| HOROSKOP
206| KRZYŻÓWKA
209| WIELKA AKCJA RABATOWA Zakupy z klasą

*Zakupy
z klasą*

209
WIELKA
AKCJA RABATOWA
*Dwa tysiące sklepów
w całej Polsce,
28-30 maja!*



Na okładce: JODIE FOSTER.
Zdjęcia: VICTOR DEMARCHELIER
/AUGUST/EAST NEWS.

*Lipcowy numer
„Zwierciadła”
w sprzedaży od 1 czerwca.*

Polub nas na www.facebook.com/zwierciadlo.pl



Obserwuj nas na Instagramie: @zwierciadlo_miesiecznik

JESTEŚ TYM, CO NOSISZ



Levi's®

Poznaj nasze nowe modele: wyprodukowane w sposób przyjazny dla środowiska, ograniczający zanieczyszczenia i zużycie wody.

→ Dowiedz się więcej na levi.com/sustainability



„Szukając Vivian Maier”, dokument poświęcony fotografce, można obejrzeć na platformach: Nowe Horyzonty, Cineman, VOD.pl, E-Kino pod Baranami.

Tajemnica

*To zdjęcie autorstwa **Vivian Maier**, jedno z co najmniej 150 tysięcy, które zrobiła przez pół wieku. Dziś możemy tylko snuć teorie, dlaczego za życia nigdy żadnego nie opublikowała, zachowując je tylko dla siebie.*

Portret młodej elegantki, która wygląda, jakby weszła w kadr prosto ze „Śniadania u Tiffany'ego”, został zrobiony w 1954 roku przed biblioteką publiczną w Nowym Jorku. Bohaterka zdjęcia przykuwa uwagę urodą, ale jej tożsamość pozostaje nieznana. W jeszcze głębszym cieniu tajemnicy pogrążona była jednak twórczość autorki tego portretu. Vivian Maier (1926–2009) – dziś zalicza się ją do najwybitniejszych postaci amerykańskiej fotografii drugiej połowy XX wieku. Tyle że za życia artystki świat nie miał pojęcia o jej istnieniu, a tym bardziej o jej imponującym dorobku.

Maier była jak duch. Żyła samotnie i pilnie strzegła swojej prywatności. Przez kilkadziesiąt lat utrzymywała się z opieki nad dziećmi, mieszkając w domach kolejnych pracodawców. Mówiła z akcentem, więc brano ją za Francuzkę, ale rodziny, z którymi żyła, nie wiedziały tak naprawdę nic pewnego o jej pochodzeniu, przeszłości czy rodzinie. W pamięci podopiecznych zapisana jako ktoś w rodzaju Mary Poppins – ekscentryczna, choć inspirująca niania. A także osoba, która nie rozstaje się z aparatem fotograficznym.

W 2007 roku John Maloof, z zawodu agent nieruchomości, a z zamiłowania zbieracz staroci, kupił pudło pełne fotograficznych negatywów. Zbiór pojawił się na aukcji majątku pochodzącego z przechowalni do wynajęcia, których klienci przestali płacić za swoje schowki. Jedną z takich niewypłacalnych klientek była Maier, która przekroczyła już osiemdziesiątkę, zmagająca się z problemami psychicznymi i powoli traciła kontakt z rzeczywistością; dwa lata później zmarła w domu opieki.

Tymczasem Maloof, studiując nabyte negatywy, nabierał przekonania, że ma do czynienia z pracami artystki wybitnej – z kimś na miarę klasyków fotografii dokumentalnej, takich jak Robert Frank czy Diane Arbus. Poszedł więc tropem tajemniczej autorki, zaczął skupować i promować jej dorobek, a w 2013 roku wyprodukował film dokumentalny „Szukając Vivian Maier”, który zdobył nominację do Oscara i stał się hitem filmowych festiwali. Dziś zdjęcia fotografki krążą po świecie, pokazywane na cieszących się ogromną popularnością wystawach.

Historia Vivian Maier jest niezwykła, ale byłaby tylko interesującą anegdotą, gdyby nie magnetyczna siła jej prac. Fotografowała życie codzienne, ale potrafiła zmieścić w kadrze niezwykłość kryjącą się w zwykłych sytuacjach. Była samotniczką, a jednak w jej portretach obcych osób, które fotografowała na ulicach Nowego Jorku czy Chicago, jest głębokie zrozumienie drugiego człowieka. Formalnie rzecz biorąc, była amatorką. Ale czy to słowo pasuje do kobiety, która fotografowała przez pół wieku i wykonała co najmniej 150 tysięcy zdjęć? Dlaczego nikomu ich nie pokazywała? Odpowiedzi na to pytanie już nie poznamy, podobnie jak nie dowiemy się, czy cieszyłaby się ze sławy, jaką dziś otoczone jest jej nazwisko. Pewne jest tylko, że choć Vivian Maier za życia uznania się nie doczekała, i być może nawet w ogóle go nie pragnęła, to w pełni na nie zasługuje. ●

NAJBLIŻSZE
WYSTAWY
FOTOGRAFII
VIVIAN MAIER

to ta w FoLa
w Buenos Aires, otwarta
do 4 lipca, oraz w Musée
du Luxembourg w Paryżu,
której otwarcie przesunięto
z marca na 15 września.

Tekst STACH SZABŁOWSKI

TRUDNY DAR

Majowy numer zachęcił mnie do zakupu hasłem na okładce: „Wysoka wrażliwość to nie choroba”. Dzięki wywiadowi z panią Kucewicz umiem nazwać to, czego w sumie się domyślałam. Moja nastoletnia córka przejawia większość opisanych w tekście cech i zachowań. Radzi sobie w szkole i w relacjach z koleżankami, ale bywa specyficzna. No bo które dziecko nie lubi szkolnych dyskotek i wesołych miasteczek? Dla niej zawsze było tam za głośno. Zarzeka się, że za nic nie chciałaby mieszkać w mieście. W dobie zdalnej szkoły córka przesiaduje dużo w swoim pokoju, ale wcześniej lubiła po lekcjach zaszywać się w tej małej samotni i „robić nic”, jak mówię ja, albo „czilować”, jak mówi ona. Lubi tylko jeden rodzaj pościeli, gładkiej w dotyku, żadna tam kora czy frotte. Lektury przyswaja, słuchając audiobooków, bo dotyk papierowej kartki w książce jest dla niej nieprzyjemny. Prace domowe w zeszycie odrabia w rękawiczce z odciętymi palcami, bo znów ten papier. Kocha rysować i robi to nad wiek dojrzałe, ale już nie na papierze, tylko na tablecie. Histeryzuje na widok much i komarów, lubi tylko jeden rodzaj wędliny i... mogłabym tak długo. Trudny w obsłudze egzemplarz mi się trafił, ktoś powie, że rozpieszczony. Ale ponieważ sama mam swoje nawyki, staram się je tolerować u innych. Wrażliwym osobom jest w wielu aspektach życia trudniej, ale artykuł w „Z” niesie krzepiący przekaz, że są one świetnymi przyjaciółkami (dzięki rozwiniętej empatii, którą u mojej córki naprawdę widać), pracownikami i że ta ich wrażliwość nie jest chorobą, tylko raczej rzadkim darem, z którego można mądrze korzystać.

Eliza



Autorki listów otrzymują zestaw:
kremy AY2 Water Pepper i AY4 Plantain
krajna.pl

POD PRESJĄ

Prawie od dwóch lat jestem mamą, więc dziękuję za temat miesiąca „Młode matki Polki” [„Z” nr 5/2021]. Moja historia jest „klasyczna” – praca w korporacji, kochający mąż, podróże, czas z przyjaciółmi. Dziecko miało być zwieńczeniem miłości, wisienką na torcie związku. Idealny moment w życiu, większe mieszkanie, większy samochód – jesteśmy gotowi. Szkoła rodzenia, wszystko zaplanowane. Poród skomplikowany, ale dziecko zdrowe, śliczne. A ja w rozpacz. Pamiętam swój szloch, kiedy podjechaliśmy pod dom z maleństwem. Wiele razy jeszcze później płakałam, choć ukradkiem. (Ja nie ogarniam?! Ja doskonale ogarniam! Nie potrzebuję żadnej pomocy!). Ile razy w myślach chciałam wrócić do mojego „poprzedniego” życia, a do tego jeszcze lockdown, płaczące dziecko, brak możliwości spotkania ze znajomymi, rodziną, strach o zdrowie. Kiedy mąż pytał, czemu płaczę, nie umiałam mu odpowiedzieć. Wydawało mi się, że nie mam prawa narzekać, mam zdrowe, piękne dziecko, wspaniałego męża i... pustkę w sercu. Teraz wiem, że miałam prawo się tak czuć. Miałam prawo nie dawać rady, płakać, nie chcieć wysłuchiwać kolejnych złotych rad innych matek. Gdybym mogła cofnąć czas, przestałabym się na siebie złościć

za te myśli. I za te uczucia niepasujące do młodej matki – żal, smutek, złość, frustrację. Teraz wiem, że wszystko ze mną w porządku. Jestem wystarczająco dobrą matką. I oddycham z ulgą.

Emilia

KOLORY MŁODOŚCI

Pracuję z nastolatkami i widzę, jak one coraz bardziej kurczą się w sobie wraz z wiekiem. Mając 15 lat, wiele razy słyszały krytyczne słowa o wulgarnym ubiorze, o kosmicznym makijażu i oczywiście żarciki, jaka to pannica, bo tu i ówdzie się zaokrągliła. Oczywiście, te dziewczyny robią to wszystko, żeby zauważyły je świat. Może zamiast komentarza o długości czy kolorze spódnicy przydałyby się pochlebne słowa o trafności wyboru, nietuzinkowym guście, a mimochodem uwaga, które miejsca nadają się do prezentacji takiego stroju. Gdyby tak zamiast oburzenia na widok kolorowej kreski na powiece wyrazić podziw dla precyzji jej wykonania? I poprosić o radę, jak to się robi? I wszystkie te komentarze o zaokrągleniach, większej ilości ciała, pulchnościach! To naturalne zmiany! Pozwólmy młodym ludziom poszukiwać siebie, odkrywać tożsamość, przerysować się czasem i ubrać tak, jak się widzą. Oni jeszcze nie wiedzą, kim są, my też nie wiedzieliśmy. Dziękuję Ci, Martyno [chodzi o Martynę Wojciechowską, bohaterkę majowej okładki „Z”, i jej akcję „Beautiful enough”], że myślisz o młodych, o zaniedbanej i budzącej emocje także wśród dorosłych sferze ich życia. Mam czasem poczucie, że wielu dorosłych chce jedynie przetrwać ten okres u swoich dzieci przy jak najmniejszym nakładzie energii. A to właśnie teraz kształtuje się nowy człowiek.

Milena

Czekamy na Wasze listy! Dzielite się swoimi refleksjami i opiniami (listy@zwierciadlo.pl).

Autorki i autorów najciekawszych nagrodzimy upominkiem niespodzianką.



MOLTON

Sprawa VII

DZIŚ Z POWODU WIRUSA ZMARŁO W POLSCE 638 OSÓB.
CZY POTRAFIMY TO SOBIE W OGÓLE WYOBRAZIĆ?!
CZASEM NIE STARCZA SIŁ, BY POJAĆ, CO OZNACZA
ODEJŚCIE JEDNEGO CZŁOWIEKA.

W

telewizji natknąłem się ostatnio na fragment serialu „Alternatywy 4”. To niesamowite, jak okazał się ponadczasowy i jaką obrósł legendą. A pamiętam dobrze, że gdy był emitowany po raz pierwszy, mama nie była zadowolona, że go oglądałem. W środowisku krakowskich artystów lat 80. uchodził trochę za rodzaj szmirowatej chałtury. Dziś kilka scen z Wilhelmem, Turkiem, Pokorą i Pawlikiem szczerze mnie ubawiło.

Pandemia nie chce się skończyć. Coraz bardziej tęsknię do teatru. Nie tylko do spotkania z widzami. Także do tych wszystkich małych rytuałów. Espresso w barze, nerwowy papieros z kolegami, garderoba, zakładanie kostiumu, narzekanie z Zygmuntem na to, jak bardzo nam się nie chce. Ale tylko tak gadamy. Pewnie tak przejawia się u nas trema. U mnie od 20, u Zygi od 50 lat.

Choć tak w ogóle to aktorem w sumie jestem od 33 lat. Tyle że zacząłem od planu filmowego. A tym, kim dla Zygi był Polański, tym dla mnie Kieślowski. On pierwszy pomyślał o mnie: „Ten smarkacz chyba nada się do filmu”. No i tak zostało. A pamięć o wujku Krzyśku jest żywa i gorąca, jakby to było wczoraj. Miał jedną wadę... Przez całe dzieciństwo, gdy mnie widział, chwycił mnie dwoma zgiętymi palcami za nos i tarmosił. Chyby myślał, że to jest śmieszne i że mnie to bawi tak samo jak jego. Jednak poza tym uwielbiałem go. Gdy wróciłem z przedmaturalnego nocnego czuwania z Jasnej Góry do Krakowa, akurat był u nas domu. „Ty lepiej posadź dupę na krześle i bierz się do książek. Tylko dzięki temu zdasz” – powiedział.

W „Dekalogu” Kieślowskiego mogłem zagrać między innymi dlatego, że na okres zdjęciowy dostałem zgodę mojego profesora od fortepianu,

a zarazem dyrektora szkoły muzycznej, do której wtedy chodziłem – Lesława Grzyba. Mówiłem o nim nieraz w moich wywiadach. O tak, ten facet wywarł na mnie także spory wpływ. Czy dlatego, że miałem wtedy 14 lat? Czy dziś byłby dla mnie równie ważny jak wtedy? Właściwie odpowiedź brzmi: jest dla mnie ważny dziś, bo był dla mnie ważny wtedy.

Ten dziwny felieton zmierza już do swojej niewesołej tym razem puenty. Ale muszę cofnąć się we wspomnieniach jeszcze parę lat. Byłem w Twoim wieku, Stachu, gdy odeszła moja ukochana babcia Rysia. Właściwie Marysią jej było, ale to „Ma” jakoś się wszystkim bliskim zawsze gubiło. Śmiechy, przygody, wakacje, a tu nagle jakiś szpital, dziwne słowo „zawał”, i już nie było tej tak ważnej osoby. Nie ma już ich wszystkich. Nie ma Wilhelmięgo, Turka, Pokory i Pawlika. Nie ma Zygmunta Malanowicza, mojego najstarszego wiekiem kumpla z garderoby, nie ma Kieślowskiego i Grzyba. Nie ma mojej babci Rysi. Jestem jeszcze przez jakiś czas ja, a oni są ze mną. Niosę ich ze sobą, bo to oni sprawili, że jestem tym, kim jestem. A ja spróbuję przekazać ich dalej.

Dziś z powodu wirusa zmarło w Polsce 638 osób. Czy potrafimy to sobie w ogóle wyobrazić? Czasem nie starcza sił, by pojąć, co oznacza odejście jednego człowieka. Śmierć kilkunastu osób w jakimś dramatycznym wypadku jest niewyobrażalną tragedią. Gdy w katastrofie lotniczej zginie 96 osób, może się to stać traumą dla całego narodu. Ale 638 osób dziennie? Codziennie? Czy umiemy się w ogóle z tym zmierzyć? Czy będziemy potrafili unieść ich historię dalej, dla dalszych pokoleń? Dziś mogę tylko zadać to pytanie, nie próbując nawet odpowiadać... ●



MACIEJ STUHR
aktor. Wszechstronny.
Gra, jak nie pisze.
Pisze, jak nie gra.



97%

SKŁADNIKÓW
POCHODZENIA
NATURALNEGO

Paulina Bernacka
@paulinabernacka
#AmbasadorkaBielenda2021
Paulina ma na sobie **ODCIEŃ NR 1** ❤️

NOWOŚĆ

Płynne fluidy naturalne
w trzech odcieniach

01

jasny

02

naturalny

03

sloneczny



OCHRONA MIKROBIOMU



FILTR HEV BLUE LIGHT PROTECTION



FILTR UV SPF 10

Marianem

WSZYSCY WUJKOWIE I OJCOWIE MOICH KOLEGÓW
MIELI NA IMIĘ MARIAN, JÓZEK ALBO WŁADEK. BYŁEM WIĘC
PEWIEN, ŻE NIE MOŻNA BYĆ PRZEZ CAŁE ŻYCIE ARTUREM,
ŻE Z BYCIA ARTUREM SIĘ WYRASTA.

M

am zdjęcie z przedszkolnych obchodów Święta Pracy. Sądząc po nakryciach naszych głów, wszyscy chłopcy chcieli być górnikami, a wszystkie dziewczynki – pielęgniarzkami. To pewnie były jakieś ogólnopolskie wytyczne dotyczące profilowania zawodowego dzieci w wieku przedszkolnym. Bo przecież

wiadomo było, że tak naprawdę każde z nas chciało być księżniczką, rycerzem, strażakiem albo kombojem. Z tego zestawu ówczesna władza oświatowa tylko strażaka brała pod uwagę. A w Bieszczadach, w których się wychowywałem, zapotrzebowanie na księżniczki, rycerzy i kombojów zawsze było spore. I zresztą niemało ich było. Księżniczki pracowały w restauracji Kaskada, kawiarni Gwarek czy sklepie spożywczo-przemysłowym. Rycerze i komboje wypalali węgiel drzewny, budowali zaporę albo po prostu kryli się po lasach. Zdarzało się, że podczas jakiegoś rodzinnego spotkania ktoreś z dzieci się zagalopowało i na pytanie: „Kim chciałbyś zostać, jak dorośniesz?“, odpowiedziało, że lekarzem albo księdzem. Wywoływało to zadziwiającą reakcję babć. Zaczynały czesać i gładzić włosy. Dlaczego każdy przyszły lekarz albo ksiądz musiał być uczesany i wygładzony?

Gdybym wtedy miał wystarczająco odwagi, szczerze powiedziałbym, że chciałem zostać Marianem. Nie żadnym konkretnym. Po prostu chodziło o to, że miałem kłopot ze swoim imieniem. Wszyscy wujkowie i ojcowie moich kolegów mieli na imię Marian, Józek albo Władek. Nie było wśród nich żadnego Artura. Byłem pewien, że nie można być przez całe życie Arturem, że z bycia Arturem się wyrasta i kiedyś trzeba zostać Marianem, Władkiem albo Józkiem. Ja chciałem Marianem.

Pytali w podstawówce i w liceum. Skończyło się, kiedy człowiek poszedł na studia. No bo jeśli poszedł na dziennikarstwo, to mniej więcej wiadomo. Najwyżej pytali, gdzie potem chcę się

zahaczyć: prasa, radio czy telewizja? I wszyscy przypuszczali, że telewizja. Ale nie dopytywali tak bardzo. Babcia już też nie czesała i nie gładziła. Dlaczego? Że dziennikarz może być rozczochrany?

Potem zdarzały się jakieś „spotkania z ciekawym człowiekiem”. Czyli ze mną. I wtedy pojawiały się pytania o to, kim chciałem zostać, kiedy byłem dzieckiem. Wiedząc, że wychowywałem się w Bieszczadach, pytający najczęściej przypuszczał, że strażakiem albo kombojem. Nikt nie przypuszczał, że Marianem.

A teraz? Dlaczego nikt o to nie pyta 50-letnich facetów? To jest właśnie ten moment, kiedy trzeba się ponownie zastanowić, kim chciałoby się być. W przyszłości. Ja już wiem. Rzecznikiem jeziora. Kimś, kto będzie chodził po brzegu i napotkanym ludziom odpowiadał na pytania typu: „Biorą?“, „Ładnie dzisiaj, nie?“, „A woda ciepła?“. Chcę zostać rzecznikiem jeziora. Najpierw roczny staż na jakichś mniejszych zbiornikach wodnych typu staw, oczko wodne, dmuchany basen ogrodowy. A potem służba w terenie. Gdyby można było wybierać, ze względów sentymentalnych wziąłbym Jezioro Solińskie. To samo, nad którym tak niedawno, 1 maja 1976 roku, świętowałem z kolegami górnikami i koleżankami pielęgniarzkami. Tyle że zamiast górniczego czako, zrobionego z papieru przez naszą przedszkolankę, miałbym teraz służbowy strój rzecznika jeziora. Żółtą pelerynę.

Nie piszę nic o szwagrze, bo go nie widziałem od miesiąca. Kupił w sklepie internetowym puzzle i układa z 8 tysięcy elementów miejsce, w którym miał spędzić tegoroczny urlop.

A, i jeszcze wyjaśnię: wiem, że się mówi „kwojbojem”. Ale wtedy nikt z nas tak nie mówił. Chcieliśmy być kombojami. Nie każdemu się w życiu udało. Prawdę mówiąc, wątpię, czy którykolwiek z nas został kombojem. Ale może to dobry plan na drugą pięćdziesiątkę? Uczesany kombój Marian? ●



ARTUR ANDRUS
Mistrz Mowy Polskiej,
dziennikarz, poeta,
autor piosenek.

DERMIKA

INSOMNIA

NOWOŚĆ



NOCNY RYTUAŁ PIĘKNA
ZMYSŁOWE ODMŁODZENIE SKÓRY
KIEDY ŚPISZ

www.dermika.pl

Małżeństwo

ZOSTAŁO W NAS PRZEKONANIE, ŻE JAK JESTEŚMY
ZAOBRĄCZKOWANI, TO NA ZAWSZE, A JA NIE WIDZĘ W MAŁŻEŃSTWIE
GWARANCJI NA TRWAŁY I UDANY ZWIĄZEK.

S

ama na sformalizowany związek zdecydowałam się dwa razy w życiu. Przed bardzo wielu laty, jeszcze w PRL, bo dzięki temu mieliśmy szansę załatwienia sobie mieszkania z jednym pokojem więcej. A teraz, niedawno, pobraliśmy się z moim mężczyzną, z którym jesteśmy razem od 35 lat. Dotarło do nas, że przy COVID-19 i niechęci obecnej władzy do nieformalnych związków może być tak, że jak jedno zachoruje, drugiego mogą nie wpuścić do szpitala. Chcieliśmy więc w ten sposób ułatwić sobie pewne administracyjne ruchy. Nigdy nie miałam potrzeby wychodzenia za mąż, nigdy też nie marzyłam o ślubie, białej sukni i przyjęciu na sto osób. Małżeństwo nie było dla mnie ani dla moich partnerów priorytetem. Nie widzę w małżeństwie magii ani gwarancji na udany związek.

Obecnie rośnie liczba rozwodów, bardzo wiele par mimo ślubu się rozstaje. Kiedyś małżeństwo było pewnego rodzaju firmą, połączeniem nazwisk, majątków, pozycji – na przykład z urodą. Zostało w nas przekonanie, że jak jesteśmy zaobraczkowani, to na zawsze. I kiedyś tak rzeczywiście było, że nawet nie za bardzo się lubiąc, mimo zbyt dużych różnic w usposobieniu i charakterze, prowadziło się tę firmę, bo nie było innego wyjścia. Małżeństwo dawało poczucie bezpieczeństwa i stałości, bo było właściwie jedyną akceptowaną społecznie formą związku. Dziś na szczęście już tak nie jest.

Czy małżeństwo się jeszcze dzisiaj broni? Część z nas zawsze będzie za nim optowała. Bywa to związane z konserwatywnym światopoglądem i przywiązaniem do tradycyjnych ról. Dla wielu kobiet małżeństwo to sposób na „ulożenie sobie życia”, bo dzięki niemu mogą mieć wszystko, czego się od nich oczekuje: mieszkanie, męża i dzieci. Ludzie urządzają się w życiu w taki sposób, jak potrafią najlepiej, jak się nauczyli w domu, jak się mniej boją. Przyzwyczajenie to wielka siła, podobnie stereotyp. Niektóre kobiety mogą powiedzieć:

„wolę być rozwódką niż nie wyjść za mąż”, i trzeba to uszanować.

Jedną skrajnością jest kurczowe trzymanie się małżeństwa ze strachu przed zmianą, z przyzwyczajenia, dla zachowania tradycji albo z powodu przekonań religijnych. Drugą – rozstanie przy pierwszej okazji, gdy tylko pojawiają się trudności. Pary potrafią tkwić przy sobie w nieszczęściu przez wiele lat – albo ze względu na dzieci, albo dlatego że w rodzinie nikt się nigdy nie rozwodził, albo z obawy przed tym, co ludzie powiedzą. Mąż i żona trzymają się siebie kurczowo, bo nie uczono ich nigdy osvajania się z nowym i samodzielności. Może jest im trochę nudno i smutno, ale wszystko wiadomo, życie jest ułożone. Wybierają więc poczucie bezpieczeństwa, jakiegokolwiek ono jest, żeby uciec przed niewiadomą, ryzykiem. Skoro teraz się nie udało, to dlaczego nowe ma być lepsze, można przecież wpaść z deszczu pod rynnę.

Ostatnio częste są też małżeństwa, które rozstają się mniej więcej po dwóch latach trwania związku. Przyczyną jest na ogół amok namiętności, który najpierw ludzi dopadł, a potem się skończył. I oni już nie wiedzą, co począć ze sobą dalej. Okazuje się, że niewiele ich łączy i trzeba by było dopiero zacząć budować relację, a oni nie wiedzą, jak to robić. Dopóki są pożądanie i wzajemna fascynacja kimś nowym i fajnym, niesie ich łódź przyjemności i wydaje im się, że tak powinno być zawsze. To irytujące, bo wystarczy rozejrzeć się wokół, żeby zobaczyć, jak wyglądają realia życia w małżeństwie, że nie jest to zawsze łąka usłana różami.

W małżeństwie trzeba albo zmniejszyć swoje oczekiwania, albo włożyć w nie sporo wysiłku. I dobrze się do tej pracy przyłożyć, bo bycie we dwójkę i wspólne pokonywanie trudności życia jest wielką wartością. Świadomość, że tuż obok mamy kogoś bliskiego, jest ważna, może sprawić, że życie nie wydaje nam się przytłaczającym ciężarem, a czasem nawet czujemy się szczęśliwi. ●



KATARZYNA MILLER
terapeutka. Píše książki,
wiersze, śpiewa.

każda para tworzy

nową historię

Spring/Summer
2021

GUESS

GINO ROSSI

EVA MINGE

adidas

TOMMY HILFIGER

GEOX
RESPIRA



DARMOWA DOSTAWA I ZWROT



WYSYŁKA 24H

 eobuwie.pl